10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 151.

Kraków, środa 28 sierpnia 1940 r.

[illegible]

Noc grozy nad Londynem.

Trzy alarmy w jednym dniu. — Największy nalot, jaki przeżywał Londyn. Wielkie chmury dymu nad stolicą Anglji.

Sztokholm, 27 sierpnia. Od kilku dni Londyn nie zaznaje spokoju. Już we wczesnych godzinach porannych — jak to doniesiono, mimo ostrej cenzury — pojawiły się niemieckie eskadry lotnicze nad stolicą Anglji. Podczas całej nocy kontynuowały one bez przeszkód swoje ataki, a nawet za dnia syreny alarmowe huczały coraz częściej.

Szczególnie pod koniec ubiegłego tygodnia wypadki rozgrywały się w taki sposób, jak nigdy dotychczas. Według najrozmaitszych sprawozdań, które docierają do Sztokholmu drogą przez neutralne agencje informacyjne,

niemieckie naloty trwały niemal bez przerwy od soboty rano do nocy niedzielnej.

Noc z piątku na sobotę upłynęła stosunkowo spokojnie. Stosownie do dawnych przyzwyczajeń **syreny huczały tylko w poszczególnych przedmieściach Londynu.** W okresach względnego spokoju olbrzymi strumień ludności pracującej stolicy Anglji kierował się w sobotę rano z przedmieść do wnętrza miasta. **Słońce jasno oświetlało teren.** Ale właśnie w tym momencie, kiedy nikt nie liczył się z możliwością ataku, nagle

wszystkie syreny rozpoczęły swój piekielny koncert.

Natychmiast powstało **ogólne zamieszanie.** Cały ruch między przedmieściami a centrum miasta, który o tej porze jest najsilniejszy, **został zahamowany.** Główną przyczyną tego zamieszania było to, że **władze brytyjskie nie wydały dotychczas zarządzenia, czy na wypadek alarmu lotniczego ruch ma być wstrzymany czy też dalej utrzymany.**

Doszło więc do tego, że liczne pojazdy komunikacyjne zatrzymywały się na najbliższym dworcu czy przystani a inne znowu stawały na otwartej drodze. Pasażerowie opuszczali wagony kolejowe i autobusy. Setki osób biegały po torach bez ładu i składu. Równocześnie jednak inne pociągi pędziły ze wzmożoną szybkością, nie zatrzymując się na żadnym dworcu i przewoziły masy ludzi, znajdujące się w drodze do pracy, bez planu do Londynu i znowu z powrotem, aby wreszcie zatrzymać się gdzieś daleko od miasta.

Skutkiem tego olbrzymiego chaosu komunikacyjnego wiele **sklepów i zakładów mogło być uruchomionych dopiero popołudniu, a wiele z nich wogóle nie przystąpiło do pracy,** gdyż robotnicy, urzędnicy, sprzedawcy i portjerzy nie zjawili się wogóle na miejscach swych pracy. — Szczególnie dał się we znaki ten chaotyczny nieporządek w zakładach bankowych, w wielkich domach biurowych, a nawet **na giełdzie londyńskiej.**

Rzecz prosta, że ludność była bardzo zatroskana i zaniepokojona przez ten chaos na ulicach, który pociągnął za sobą przykre następstwa także i dla każdej prywatnej osoby. Szukano odpowiedzialnych za ten stan rzeczy i **słyszeć można było niejedno ostre słowo krytyki pod adresem władz.**

Ten stan ogólnego podniecenia przybrał jeszcze o wiele większe rozmiary, gdy we wczesnych godzinach popołudniowych, właśnie w okresie, kiedy londyńskie biura i domy towarowe zamykają swoje podwoje,

syreny znowu zaczęły huczeć.

Jeszcze nie zdołano usunąć zamieszania w komunikacji, spodowanego poprzednim alarmem, a **już zaczął się nowy chaos.** —

Ogólne zamieszania doszły **do niespotykanego dotychczas rozmiaru.**

Fakty powyższe staną się tem więcej charakterystyczne, jeśli uwzględnimy, że **podczas tych alarmów faktycznie nie pojawił się nad Londynem ani jeden samolot niemiecki.**

Niebawem jednak miało być inaczej. Około godziny 11 wieczorem, kiedy całe centrum Londynu przepełnione było setkami tysięcy ludzi, którzy dopiero teraz powracali ze swej przymusowej przedpołudniowej wędrówki, gdy tysiące ludzi wracało z kin i teatrów, udając się do domów, gdy po ulicach krążyły bez celu nieprzejrzane masy ludzi, wówczas **nagle znowu zahuczały syreny.** Był

to trzeci już alarm tego dnia.

Jego następstwa miały być jednak nieco inne, niż dwóch poprzednich alarmów. W nerwowem podnieceniu rozpoczął się **wyścig do schronów piwnicznych,** o ile to wogóle było możliwem w tym wielkim chaosie, gdyż tym razem faktycznie **słyszano całkiem wyraźnie huk silników samolotów niemieckich nad Londynem.** — Warkot silników był tak wyraźny, iż powszechnie sądzono, że niemieckie bombowce musiały przelecieć na bardzo nieznacznej wysokości nad miastem.

W tej chwili wydarzyło się coś, co wywołało powszechne zdumienie: ludzie usłyszeli

doniosły huk wybuchu niemieckich bomb.

Miejsca, na które bomby spadły musiały leżeć bardzo blizko centrum miasta, gdyż mimo wielkiego hałasu na ulicach, słyszano zupełnie wyraźnie odgłosy wybuchów.

Na potwierdzenie tego przypuszczenia ukazały się niebawem na niebie **krwistoczerwone, płomienne ślady ognia, które początkowo unosiły się nad kilkoma domami, ale niebawem objęły całe niebo nad Londynem. Równocześnie miasto zostało oświetlone tak jasno, jak w dzień.**

Jak donoszą z Londynu, **niemieccy lotnicy zrzucili setki tysięcy rakiet świetlnych, aby tem wyraźniej dostrzedz objekty.**

W tym straszliwym dramacie nastąpiła pewna zmiana, gdy wreszcie angielska obrona przeciwlotnicza przystąpiła do pracy. Zajaśniały promienie reflektorów, ale gdy na chwilę ustawał huk dział przeciwlotniczych, to **znowu słyszano stukot niemieckich sztafet, przelatujących nad Londynem i wyszukujących odpowiednich objektów. Ale ani jedna maszyna nie dała się złapać w sieć promieni reflektorów.**

W miarę upływu czasu ulice Londynu uspokajały się. Tylko z powietrza dochodziły odgłosy walki. Ludzie odnosili jednak wrażenie, że niebezpieczeństwo trwa dalej. Większość siedziała dalej w schronach przeciwlotniczych.

Gdy jednak na wschodzie zaczęło świtać, ludzie usłyszeli **sygnały wozów straży pożarnej,** pędzącej przez ulice. We wszystkich niemal objektach, ważnych ze względów wojskowych, konieczną okazała się akcja straży pożarnej.

Gdy wreszcie ludzie o świcie odważyli się na opuszczenie schronów przeciwlotniczych, wówczas zobaczyli nigdy nie spotykany widok. Miasto otulone było nie w tą ogólnie znaną, tradycyjną, mgłę, ale

unosiły się nad niem gęste, ciemne chmury dymu,

które wiatr pędził na przedmieścia. Całe miasto chronione było przez potężną ścianę dymu. Celami nalotu niemieckiego były fabryki i lotniska, a londyńska straż pożarna musiała do niedzieli popołudnia energicznie pracować nad ugaszeniem pożaru.

Londyn z lotu ptaka.



Nasze zdjęcie przedstawia śródmieście Londynu w pobliżu Albert Hallu. — Jeden z balonów zaporowych, które mają służyć jako ochrona przeciw nalotom niemieckich samolotów — jest również widoczny na zdjęciu.

Nowe sukcesy lotnictwa niemieckiego wywołały wielkie wrażenie w Kopenhadze.

(=) **Kopenhaga,** 27 sierpnia. Ataki niemieckiego lotnictwa na Anglję, kontynuowane w sobotę i w niedzielę z olbrzymiem powodzeniem, znajdują w poniedziałkowych wydaniach dzienników kopenhaskich swe odzwierciedlenie, przyczem wszystkie bez wyjątku dzienniki poświęcają tym sukcesom strony tytułowe.

Z tytułów wyczytuje się, że **ataki lotnicze trwały nieprzerwanie, oraz że w ciągu sobotniego przedpołudnia zrzucono 1.500 bomb kruszących i zapalających.** W sprawozdaniach mówi się dalej o osłabnięciu akcji angielskiej artylerji przeciwlotniczej i samolotów myśliwskich.

Na podstawie doniesień londyńskich wyrobiono tu sobie w niedzielę przekonanie, że **ataki powietrzne z poprzedniego dnia „należały do najcięższych, jakich dotychczas dokonano na Anglję“.** Wskutek tych walk powietrznych wojna przeniosła się **bliżej Londynu,** niż kiedykolwiek dotychczas.

Urzędowy komunikat ministerstwa bezpieczeństwa publicznego przyznaje, że ataki te spowodowały pewną liczbę ofiar, **wśród nich kilka śmiertelnych.** Większa część ofiar znajdowała się w krytycznej chwili w kinoteatrach. Na temat rozmiarów szkód, wyrządzonych przez ataki niemieckiego lotnictwa na objekty ważne pod względem wojskowym, zachowuje Londyn naturalnie w dalszym ciągu milczenie.

Ostatni oddział brytyjski opuścił Szanghaj.

(§§) **Szanghaj,** 27 sierpnia. **Ostatni oddział wojsk brytyjskich t. zw. Seaforth-highlanderów oraz 200 zwerbowanych na miejscu rekrutów opuściło w niedzielę Szanghaj w kierunku Singapur.**

Nowa klęska lotnictwa angielskiego.

72 nieprzyjacielskie samoloty zestrzelone i zniszczone w ciągu niedzieli. — Obrzucono ponownie bombami angielskie zakłady zbrojeniowe i przemysłu lotniczego. — Atak niemieckich samolotów bojowych na lotnisko Warmwell. — Dwie niemieckie łodzie podwodne zatopiły 76.170 nieprzyjacielskiego tonażu okrętowego.

(§§) Berlin, 27 sierpnia. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje: Jedna z łodzi podwodnych pod komendą kapitana korwety Roesinga zatopiła 46.170 ton tonażu nieprzyjacielskiego.

Inna łódź podwodna spowodowała zatopienie czterech statków handlowych łącznej pojemności około 30.000 ton, które to statki płynęły w ubezpieczonym konwoju.

W ciągu dnia 25 sierpnia zaatakowały niemieckie samoloty bojowe pole startowe lotniska Warmwell na północny zachód od Portlandu, obrzucając je skutecznie bombami. Przy tej okazji doszło do zaciętych walk powietrznych. W odległości 360 km na zachód od Landsend jeden z samolotów niemieckich spowodował zatonięcie statku handlowego, pojemności 4.000 ton. Przed wlotami do brytyjskich portów morskich założono ponownie zapory minowe.

W nocy z 25 na 26 bm. liczne samoloty niemieckie obrzuciły bombami zakłady przemysłu zbrojeniowego i fabryki lotnicze w Birmingham, Kingstown i Coventry. Zaobserwowano potężne eksplozje i olbrzymie pożary.

Ten samej nocy, po raz pierwszy od wybuchu wojny usiłowały nieprzyjacielskie samoloty dokonać ataku na Berlin, przyczem zrzuciły większą ilość bomb zapalających na peryferje miasta. W innych częściach Niemiec zrzucone bezplanowo bomby na objekty nie wojskowe nie wyrządziły żadnych szkód. Jeden z samolotów nieprzyjacielskich, które dokonywały nalotu na Berlin został w drodze powrotnej zestrzelony przez artylerję przeciwlotniczą.

Ogólne straty nieprzyjaciela wynosiły w dniu wczorajszym 72 samoloty, z czego 51 zestrzelono w walkach powietrznych, zaś 21 przez artylerję przeciwlotniczą, względnie zniszczono na ziemi. 14 niemieckich samolotów nie powróciło.

Eskadrze myśliwskiej Richthofena udało się w czasie wczorajszych walk powietrznych osiągnąć zestrzelenie 250-go samolotu. Porucznik Wieck zdobył swe 19-te i 20-te zwycięstwo powietrzne.

W poniedziałek zestrzelono 70 samolotów angielskich.

Niemieckie naloty na południowo-angielskie lotniska, porty wojenne w Plymouth i Portsmouth

Berlin, 28 sierpnia. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:

Niemieckie formacje lotnicze zaatakowały ponownie w południowej Anglji lotniska, obozy wojskowe, jak również port wojenny Portsmouth. [illegible] stację radjową na wyspach Scilly. Trzy parowce, płynące w konwoju, zostały zbombardowane w okolicy na północ od Fraserburgh. W ciągu działań wojennych dochodziło do licznych walk powietrznych, korzystnych dla niemieckich lotników.

W nocy na 27 sierpnia silniejsze oddziały samolotów bojowych podjęły atak na port wojenny Plymouth, lotniska w Cornwall, zakłady lotnicze w Coventry i pod Birmingham, jak również na urządzenia portowe w Hull i Newcastle. Po zrzuceniu licznych bomb powstały na wielu miejscach pożary i wybuchy, a zwłaszcza w Plymouth i Hull.

Minowanie angielskich portów morskich było kontynuowane.

W nocy na 27 sierpnia angielskie samoloty zrzuciły na terenie Rzeszy na wielu miejscach bomby. Wyrządzona szkoda jest nieistotna. Dwie osoby zostały zabite, [illegible] rannych.

Łączne straty nieprzyjaciela wyniosły w dniu 26 sierpnia 70 samolotów, z czego [illegible] zostało zestrzelonych w walkach powietrznych, a [illegible] zostało zniszczonych na ziemi. [illegible] niemieckich samolotów zaginęło. (p)

Angielski konwój zbombardowany na morzu Śródziemnem.

Rzym, 28 sierpnia. Włoski komunikat wojenny z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje: W Afryce północnej włoska flota powietrzna bombardowała samochody pod Bir Scerferzen i baraki wojskowe pod Sidi Barrani. **Nieprzyjacielski konwój, zabezpieczony przez okręty wojenne, został zbombardowany przez włoskie formacje na wschodniej części morza Śródziemnego.**

W Afryce wschodniej nieprzyjacielska próba nalotu na Asmarę nie udała się, dzięki szybkiej reakcji włoskiego lotnictwa. Nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły bomby na szczere pole, nie wyrządzając żadnych szkód. **Włoskie myśliwce zestrzeliły jeden nieprzyjacielski samolot.**

Przeciwnik dokonał nalotów na rozmaite prowincje północno-włoskie, nadlatując przez Szwajcarję. Przez ostre wkroczenie włoskiej obrony przeciwlotniczej i lotnictwa nieprzyjaciel mógł zrzucić tylko kilka bomb na Turyn, przyczem trafiony został pawilon firmy Fiat i sanatorjum w St. Luigi. W prowincji Pavia trafione zostały dwie chaty na szczerem polu, przyczem jeden wieśniak został zabity, a drugi ciężko ranny.

Jeden nieprzyjacielski samolot, który przez ogień 27 baterji obrony przeciwlotniczej został trafiony spadł w płomieniach w okolicy Valey, gminy powiatu Arese. Załoga, składająca się z pięciu ludzi, poniosła śmierć na miejscu. (p)

„Francja jest również gdzieindziej!"

Tragikomiczna podróż polityków III. republiki.

(§) **Paryż**, 27 sierpnia. **Dziennik „Candide" podaje pierwsze autentyczne szczegóły na temat tragikomicznej ucieczki b. członków gabinetu francuskiego Reynauda na pokładzie parowca „Massilia" do Afryki.**

Przy butelce wina Bordeaux...

17 lipca — pisze dziennik — wśród dreszczów trwogi, gubionych autorytetów i pośpiesznie niszczonych dokumentów powstał rząd Petain'a. Do 19 lipca podniecenie polityczne w Bordeaux było jednak bardzo silne. Obradowano wszędzie, w opuszczonych teatrach, w opustoszałych teatrzykach, w kinach i kawiarniach.

Nagle okazało się, że **Francja ma 10 izb poselskich i conajmniej równie tyle senatów.** Każdy eksminister, z których najczcigodniejszy nosił jeszcze ślady gwałtownego rozstania się ze swym fotelem, gromadzi swoich przyjaciół. **Wszyscy chcą odbudowywać Francję,** a ponieważ — jak wiadomo — Bordeaux ma dobre wina, łatwo przy nich zapomina się o troskach — zwłaszcza, że wojna jest tak daleko. A może jej niema wcale?

Pewnego wieczora, około godziny 10-tej huczą nagle syreny i spadają bomby, w piwnicach, w których ukryli swoje cenne osoby zbankrutowani dyktatorzy, owi otyli członkowie lóż masońskich, zaczynają się nagle wzywać na pomoc niebo i Matkę Boską. A kiedy nareszcie wszyscy ci panowie spoceni i wybladli z trwogi opuszczają schrony, z wszystkich warg wybiega tylko jedno imię: **„Massilia".**

„Francja jest także gdzieindziej".

„Massilia" nie jest żadnym snem, lecz 15.863-tonowym parowcem, stojącym w porcie i czekającym na transport uciekinierów. [illegible] dział: „Francja jest wszędzie, nawet gdzieindziej." [illegible] oznacza odległe miejsce, skąd można zupełnie bezpiecznie rządzić 48 miljonami Francuzów, którzy tymczasem muszą znieść nacisk nieprzyjaciela.

Wprawdzie mają jeszcze czas do rozważenia swych planów, jednak nocny atak lotników wstrząsnął głęboko nerwami tych wojowniczych bohaterów. Tak też przed „ministerstwem spraw wewnętrznych" począł się tłoczyć wielki tłum w nadziei otrzymania zezwolenia na wyjazd. Tłum obija sobie boki, pracuje łokciami, i udaje, że wzajemnie się nie poznaje.

Jeden z posłów ubiera swoje wrażenia w historyczne słowa: **„To widowisko nie jest wprawdzie chwalebnem, ale pocieszającem".** Ci, którzy otrzymali swoje papiery, wskakują do swych samochodów i w ciągu kilku minut docierają do portu, ciągnąc za sobą żony, dzieci, teściowe, psy i służbę.

Pod ogniem szyderstw.

Marynarze i oficerowie „Massilii" oparci o balustradę, patrzą na bulwary i dziwią się coraz bardziej. Oto nadjeżdżają eleganckie i mniej eleganckie auta obladowane bagażami i kuferkami. Czy to są zapowiedziani uciekinierzy? Cóż ten pan tam idący w towarzystwie młodego człowieka, zdradzającego widoczny brak ochoty do włożenia munduru, nie jest uderzająco podobny do **Monsieur Daladiera?**

A ten drugi wygląda zupełnie jak **rodzony brat Mandla.** Jest tylko teraz trochę mniejszy, mniej pewny siebie i stracił trochę kolory.

Marynarze nie wierzą swoim oczom, a przecież widzieli już niejedno, przed kilku dniami dopiero uszli z piekła Dunkierki. Wkrótce rozwiały się wszelkie wątpliwości. Nic, to nie są ożywione z powrotem osobistości z gabinetu figur woskowych. — Nazwiska uciekających można wyczytać w ich paszportach i przepustkach.

Jedna delegacja rozbija się za komendantem okrętu. **„My nie zgadzamy się na to, kapitanie"** — mówią. — **„Ci ludzie mają tu pozostać, to jest ich obowiązek".** Kapitan wzrusza ramionami z wyrazem zmęczenia. „Pojmuję was, moi chłopcy, ale **my mamy rozkaz i musimy go słuchać".**

Na pokładzie nikt nie kwapi się z pomocą pasażerom. Szydercze okrzyki rozlegają się tu i tam, podczas kiedy niedawni wielcy politycy bez wstydu i nie zważając na potop zjadliwych docinków, niknął skwapliwie we wnętrzu okrętu.

Kucharze zastrajkowali.

Również oficerowie są oburzeni i odmawiają podjęcia się tej „trudnej roboty". Dopiero naciśnięci oświadczają **gotowość doprowadzenia okrętu do Casablanca** — ale ani jednego centymetra dalej.

Podczas, kiedy maszyny zaczynają swą pracę, kapitan oblicza bilans. 26 posłów z rodzinami znajduje się na pokładzie, pozatem około 50 osób mniej znakomitego bagażu. Szefowie gabinetów, attaches, ministrowie pełnomocni, kilku członków zespołu Comedie Francaise i kilku dyrektorów muzeów państwowych.

Jeden z marynarzy rzuca uwagę, że naturalnie **łatwo można najechać na minę.** W kilka minut później wszyscy pasażerowie z większą lub mniejszą elegancją ukazują się w pasach ratunkowych, z któremi się nie rozstają aż do końca podróży.

W południe rozgrywa się **oryginalny incydent.** W chwili, kiedy wszyscy oczekują z pustemi żołądkami sygnału obiadowego, ukazuje się jeden z oficerów i oświadcza chłodno, że **kucharze odmówili wypełniania swych obowiązków.** Mówiąc to, oficer uśmiecha się, jak gdyby takie zachowanie się jego podwładnych było rzeczą najnaturalniejszą w świecie.

Inni protestują, a jeden minister, który dotychczas odgrywał wcale nie drugorzędną rolę, staje na czele demonstrantów i wszyscy w zwartej grupie wyszukują kapitana. Ten tylko wzrusza ramionami. „Czego panowie chcecie...?" — pyta z ledwo tajonem szyderstwem. — „Może lepiej będzie niebardzo na nich naciskać, bo ja znam moich chłopców. Jeszcze gotowiby zawrócić do Bordeaux...!"

Ta wprost piekielna perspektywa wystarcza do zamknięcia ust nawet najgłodniejszym. Bordeaux: słowo to jest równoznaczne z szyderstwami przyjaciół, z groźnym tłumem uchodźców, nocujących pod gołem niebem. A do tego zbliżające się niemieckie wojska zmotoryzowane...

Tak więc wszyscy rozsiadają się na pokładzie, wyjmują z walizek wiezione zapasy i jedzą co kto ma, a całość przedstawia niezapomniany widok. Okręt zaczyna się kołysać, niektórych ogarniają mdłości, a damy spieszą do kabin, aby przynieść swoje indywidualne spluwaczki okrętowe...

Naturalnie rząd.

Pan Jammy-Schmidt równocześnie poseł i żołnierz, który jednak wybrał ucieczkę zamiast walczyć w szeregach swych towarzyszy broni, zwraca się do jednego z marynarzy. „A jeżeli teraz zostaniemy zatrzymani przez jakiś okręt niemiecki?" Zapytany uśmiecha się tylko: **„Niebezpieczeństwa niema, bo ładunek jest bez wartości"** — odpowiada. — „W ostatecznym razie możemy nasz okręt zatopić..." A Monsieur Jammy-Schmidt zielenieje ze strachu.

W nocy wszyscy śpią tylko na jedno oko. Monsieur Jean Zay, były minister, jeszcze w mundurze francuskiego oficera, nie ściągnął nawet butów, bo z temi mniej lub więcej magnetycznemi minami nigdy niewiadomo czy...

W innych kabinach licza uniesione z katastrofy paczki banknotów — ale w kabinach luksusowych **robi się politykę.** Parlamentarna czarna magja odżyła tu, a więc **tworzy się nowy gabinet.** Mandel układa listę. On sam będzie naturalnie **premjerem.** Delbos otrzymuje tekę spraw zagranicznych. Jean Zay będzie ministrem wychowania, Campinchi otrzyma marynarkę. Le Trocqner roboty publiczne. Właściwie to wszystko nie jest całkiem nowe, ale musi się brać takich ludzi, jacy są pod ręką.

Pogardzani przez wszystkich.

Mimo tego uciekinierzy nie mogą się skarżyć na nudy. Dla rozrywki zabrano powieści, a dla zwykłej roboty kompromitujące akta. Tak więc w małych kółkach pędzi się dalej idyllę, jak za dawnych czasów. Powoli zapomniano o minach magnetycznych i krwawiącej Francji.

I wreszcie widać z oddali Casablankę. Lornetki śledzą bulwary nadbrzeżne i cofają się z przerażeniem. Co znaczy ten milczący, zacięty tłum, wypełniający cały port? Kto doniósł o przybyciu „Massilji"? Kiedy ustał ruch maszyn, wszystkich podróżnych przeszły niespodziewanie ciarki. **Oto zabrania się im opuścić statek i zejść na ląd...**

Przeraźliwe okrzyki wdzierały się do ich uszu, a zaciśnięte pięści wygrażały w powietrzu. Czuło się, że całe miasto wyległo do portu, ażeby okręt obrzucić kamieniami i zemścić się na podżegaczach wojennych.

Cztery dni trwały trudności przeplatane rokowaniami na temat opuszczenia statku. Mimo tego jednak **Jean Zay został przy schodzeniu na ląd rozpoznany i poturbowany.** Tylko z trudem udało się go wyrwać z rąk tłumu i przewieźć do szpitala.

Jean Daladier, który wykręcił się od służby wojskowej, syn jednego z podżegaczy wojennych, został zatrzymany w chwili, gdy jechał autem. Znaleziono przy nim 15 kufrów, zawierających ważne dokumenty. Co to wszystko miało znaczyć? Oto port? Kto doniósł o przybyciu „Massilji"? Majtkowie myją pokład jak gdyby chcieli usunąć resztki brudów, gdy tymczasem pasażerowie-uciekinierzy traktowani z pogardą przez najbardziej pospolitych z gawiedzi tubylczej rozproszyli się po Maroku.

Ale jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, ż od czasów klasycznej arki Noego nie zdarzył się wypadek podróży morskiej statku z tak niezwykłym ładunkiem.

Opróżnienie dwóch okręgów Dobrudży południowej?

(§§) **Bukareszt**, 27 sierpnia. **Prezydjum rady ministrów opublikowało urzędowy komunikat, w którym miano wezwać mieszkańców okręgów Caliacra i Durostor do wywiezienia z tych terenów swego mienia z wyjątkiem narzędzi potrzebnych do wykonywania niezbędnych prac bieżących. Tegoroczne zbiory mają być przez właścicieli wywiezione jeszcze przed opuszczeniem terenów wspomnianych dwóch okręgów.**

Z dalszej treści komunikatu wynika, że rumuńsko-bułgarskie rokowania odbywają się w duchu obustronnego porozumie-

Jak oficer francuski formuje wnioski końcowe

(=) Kraków, 27 sierpnia.

W czasopiśmie „Revue des deux Mondes", które ukazuje się obecnie w Clermont Ferrand w zmniejszonym formacie, znany publicysta Jacques Bardoux czyni porachunki ze sprzymierzeńcem Francji. Autor już w czasie wojny światowej był członkiem słynnego „drugiego oddziału", czyli francuskiej służby tajnej i oficerem łącznikowym przy różnych armjach brytyjskich, a w obecnej wojnie pełnił rzekomo także podobne funkcje.

(=) **Kraków, 27 sierpnia.**

Bardoux powołując się na swoje własne spostrzeżenia, jak niemniej na opinję innych Francuzów, a nawet samych Anglików, maluje w obrazowy sposób zatroskanie jasno patrzących na sytuację kół francuskich żywione jeszcze dawno, bardzo dawno przd wybuchem wojny, z powodu słabości i krótkowzroczności rządu londyńskiego. Przy zmianie gabinetu Chamberlaina na gabinet Churchilla, zdaniem Bardoux, zmieniły się tylko błędy i wymienia główne elementy ryzyka, związanego z „dyktaturą Churchilla", mianowicie: gorączkową impulsywność, niepokojące precedensy i znany brak umiaru. Nie mniejszem zaniepokojeniem przejmowała Paryż jakość żołnierza angielskiego.

„Czy dywizje Hore-Belishy dorównują w wartości dywizjom Kitchenera?" —

reasumuje Bardoux to zaniepokojenie i dodaje: „Ta przejmująca obawą niepewność musiała jeszcze zwiększyć się po nadejściu opinji, jaką nasi oficerowie nie omieszkali nam donieść o dywizjach Hore-Belishy". Nietylko więc prosty żołnierz francuski urobił sobie swoje zdanie o swoich sprzymierzeńcach, lepiej wynagradzanych, eleganciej umunderowanych i szukających rozrywek na tyłach, ale także oficerowie umieli spojrzeć za kulisy angielskiej armji ekspedycyjnej. Niewątpliwie komunikowali oni swoje zastrzeżenia właściwym czynnikom; tem większa jest odpowiedzialność rządu francuskiego, który w takich warunkach

raz po raz odrzucał niemieckie propozycje porozumienia.

Wkońcu Bardoux — niewątpliwie jako fachowiec — wypowiada surowy sąd na temat działalności angielskiej służby tajnej, Secret Service i Intelligence Service, które w czasie wojny światowej, z wyjątkiem ostatnich miesięcy, pracowały znakomicie, a obecnie zupełnie zawiodły. W maju 1939 roku, rząd francuski otrzymał z różnych źródeł

wiadomość o rokowaniach niemiecko-sowieckich,

natomiast rząd angielski nigdy nie otrzymał tego rodzaju informacyj, a zawarcie układu w Moskwie z 22 sierpnia stanowiło zarówno dla Foreign Office, jak i dla War Office zupełną niespodziankę.

„Pomimo złego poinformowania, niedostatecznego uzbrojenia i kierownictwa na średnim poziomie, rząd angielski i jego pełnomocnicy do rokowań w jesieni 1939 roku i w zimie na rok 1940 byli owiani niezłomnym optymizmem". Bardoux charakteryzuje ten optymizm słowami szczególnie znamiennemi z uwagi na to, że Anglicy ze specjalnem upodobaniem przypisują dziś całą winę czysto defensywnej taktyki w pierwszej fazie wojny Francuzom i ich „psychozie Maginota". Autor ujmuje opinje angielskie dosłownie następująco: „Należy tylko czekać, oszczędzać ludzi i materjału i zaostrzać blokadę — za niezdobytemi linjami dzięki Maginotowi. Wojna bez wielkich bitew, zwycięstwo bez ofiar w ludziach. Pewność, że pokój uwolni nas od kłopotów wojny".

Bardoux osobiście przy różnych okazjach miał ostrzegać wysokie czynniki angielskie przed takiemi poglądami.

Nie trzeba specjalnie dowodzić, że w gruncie rzeczy poglądy te podzielało również francuskie naczelne dowództwo.

Jeżeli Bardoux w ten sposób podkreśla współodpowiedzialność Anglji w biernem zachowaniu się sprzymierzonych w ciągu pierwszych miesięcy wojny, to nie pomija również sposobności, aby wykazać współwinę Anglji w fatalnej taktyce przeciw niemieckiej ofensywie wiosennej: „Gabinet angielski, który już ponosi odpowiedzialność za fatalne warunki usiłowanej ekspedycji do Norwegji — odpowiedzialni byli conajmniej jego rzeczoznawcy — znał i zatwierdził plan operacyj w Belgji. Posiadał on dokładne informacje o rozlokowaniu dywizyj na wąskim terenie od Bredy i Bergen po Zoom.

Wiedział on, że wbrew zobowiązaniom, przyjętym przez Daladiera w styczniu przed komisją zagraniczną senatu, wojska francusko-angielskie oczekiwały uderzenia zmotoryzowanych dywizyj nie na przygotowanych uprzednio pozycjach, lecz posunęły się naprzód, aby wystąpić przeciwko nim we Flandrji, a nawet w belgijskich Ardenach. Jest znaną rzeczą, że w ostatniem, zupełnie niezrozumiałem zamieszaniu francuska naczelna komenda użyła do tej warjackiej awantury nietylko swoje najlepsze jednoski, cały swój najnowszy materjał, zwłaszcza tanki typu Somua, ale [illegible] główne rezerwy armji francuskiej. Odpowiedzialność rządu angielskiego za przygotowanie tej bitwy w Belgji, oczekiwanej od miesięcy i potajemnie rozważanej jest tem większa, że

rząd angielski nie dotrzymał swoich zobowiązań wojskowych wobec Francji.

Analizując szczegółowo to ostatnie zdanie, Bardoux pisze, że do maja miały przybyć do Francji 23 angielskie dywizje przybyło jedna ktylko 10. Z tego powodu Bardoux odmawia rządowi angielskiemu prawa żądania od Francuzów, aby pozwolili się zabijać do ostatniego żołnierza.

Ważniejsze niż te cyfry są naturalnie przesłanki polityczne całej tej sytuacji. Wiadomość o znamiennym przedmiocie obrad styczniowego posiedzenia komisji senatu — mianowicie przeszłej bitwie w Belgji! — ofensywna zmiana planu sprzymierzonych na wiosnę, a wkońcu przyznanie się, że sprzymierzeni od miesięcy oczekiwali, a nawet pragnęli, tej bitwy — to wszystko zasługuje na specjalne podkreślenie.

Autor z konieczności musi przejść do swojego właściwego tematu, to jest zerwania fracusko-angielskiego. Wspomina on przytem daremne usiłowania Reynauda w kierunku uzyskania zgody Churchilla i Halifaxa na zawieszenie broni, poczem przechodzi do najważniejszego punktu swoich wywodów, mianowicie zniszczenia floty francuskiej przez dawnego sprzymierzeńca. Przytacza on jeszcze pewną informację, pochodzącą z francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, według której marszałek

Petain i admirał Darlan mieli dać osobiste słowo honoru,

że flota francuska nie będzie użyta przeciw Anglji — a potem następuje półtorej białej strony. Ostatnie zdania artykułu, w których należało oczekiwać końcowych wniosków politycznych zostały skreślone przez cenzora francuskiego.

Sądy na obcokrajowców w Londynie.

Berno, 27 sierpnia. Na ostatniem posiedzeniu Izby Gmin przed ferjami, angielski minister spraw wewnętrznych, sir John Anderson, omówił jeszcze raz problem kontroli nad obcokrajowcami, przebywającymi w Anglji i usiłował bronić się przed zarzutami, jakie pojawiły się w związku z powyższą sprawą w prasie.

Wyraził on swoje ubolewanie, że niektóre osoby musiały znieść niedole postanowień co do internowania. Celem zwiększenia skuteczności, stosowano te postanowienia bez żadnego wyjątku. Dopóki istnieje niebezpieczeństwo inwazji niemieckiej, dopóty zasada internowania musi być utrzymana. Rząd ma jednak zamiar zastosować pewne odchylenia w tych wypadkach, w których zachodzi możliwość użycia danej osoby w pracy dla dobra publicznego, a także w wypadkach dotyczących obcokrajowców, którzy przed sądem mogą dowieść, że czynnie pracowali na rzecz aljantów.

W związku z powyższem oświadczeniem Andersona, prasa domaga się przyspieszenia uwolnienia zwłaszcza tych ludzi, którzy pracowali dla angielskiej propagandy przeciwko Niemcom. Widocznie panuje ciągle jeszcze nieco przeolbrzymione przekonanie o emigracji. Zapowiedziane przez Andersona sądy specjalne mają być niezwłocznie wprowadzone, a będą one powierzone osobom, jako rzeczoznawcom, które zaznajomione są ze stosunkami Niemiec i Austrji. Ma być utworzony również wydział dla spraw włoskich, na czele którego ma stanąć dawny ambasador angielski w Rzymie, sir Percy Loraine.

Nota niemiecka do Londynu.

Berlin, 27 sierpnia. Za pośrednictwem rządu szwajcarskiego rząd Rzeszy Niemieckiej przekazał notę rządowi brytyjskiemu w sprawie zamachów brytyjskich na niemieckie samoloty ratunkowe, które według niemieckiego przedstawienia są łatwe do rozpoznania.

Rząd Rzeszy oświadcza, „że niemieckie samoloty ratunkowe, zarówno w zakresie wyposażenia, jak i zastosowania, pod każdym względem odpowiadają przepisom układu genewskiego". Rząd Rzeszy dodaje, że postępowanie Anglików wobec niemieckich samolotów ratunkowych nie może być umotywowane żadną koniecznością natury wojskowej, sprzeciwia się wszelkim zasadom humanitarności i jest jaskrawem naruszeniem prawa narodów.

Rząd Rzeszy z tego powodu stwierdza, że według powyższych faktów rząd brytyjski wzbrania się użyczenia ochrony prawa narodów niemieckim samolotom ratunkowym i tem samem przeszkadza we wszelkiej akcji ratunkowej samolotów, znajdujących się w niebezpieczeństwie na morzu. Rząd Rzeszy ze swej strony odpowie metodami które uzna za stosowne.

Szyldy sklepowe a estetyka miasta

Mówiliśmy niedawno o wystawie sklepowej jako obrazie wnętrzna, przejdźmy więc teraz do rzeczy nie mniej ważnej, mianowicie **do szyldów i reklam sklepowych.** W tej dziedzinie również znajdzie się wiele niedomagań, które wartoby usunąć w interesie samego kupca.

Trudno tu omawiać poszczególne wypadki błędnego umieszczenia szyldu, jego nieestetycznego wyglądu a nawet błędnej pisowni, co ma niekiedy miejsce w małych sklepikach na peryferjach miasta. Nie jest rzeczą ważną w tej chwili, czy niedomagania te spotkamy na głównych ulicach naszego miasta, czy na jego przedmieściach, fakt faktem pozostaje, że one istnieją i powinny być usunięte.

Obok wystawy sklepowej,

szyld mówi bardzo wiele.

Przedewszystkiem objaśnia **o rodzaju magazynu i jego specjalności**, a powinien to robić w ten sposób, by **amatora kupna zachęcić do wejścia.** Chcąc by więc odpowiadał swemu zadaniu musi być przedewszystkiem umieszczony **na właściwem, widocznem miejscu**, by nie trzeba go było szukać i by go można było wygodnie przeczytać.

Przechodząc ulicą widzimy jednak całą masę szyldów i reklam a czytamy tylko niektóre. Dlaczego? Z tej prostej przyczyny, że jedne potrafią nas zainteresować, zwrócić naszą uwagę swoim zewnętrznym wyglądem, estetyką, pięknem wykonania i tem podobnemi zaletami, podczas gdy inne są odrażające, brzydkie, nieczytelne.

Szyld sklepowy to także rodzaj reklamy, musi więc odpowiadać wszelkim wymogom estetyki i dobrego smaku. Dla właściciela sklepu, jako dla kupca dbającego o swe interesy, rzeczy te nie mogą być obojętne. Wprost przeciwnie. Nie wolno mu zaniedbywać żadnej sposobności, by powiększyć swą klientelę, obrót, a co za tem idzie i swój zysk. Tak się do tej sprawy powinien ustosunkować właściciel jako kupiec.

Jak teraz ten sam właściciel sklepu jako obywatel miasta ma spojrzeć na szyldy sklepowe? Nie będą tu już wchodziły w grę racje osobiste, tylko racje w szerszym o wiele zakresie, mianowicie

estetyka i wygląd całej ulicy,

co sumarycznie da obraz całego miasta i jego mieszkańców. Inaczej bowiem wygląda ulica z pięknemi, przyciągającemi szyldami i reklamami, niż gdy te ostatnie są brudne, krzywo umieszczone i nieestetyczne. Najwspanialszy magazyn potrafi zeszpecić niewłaściwy szyld, najpiękniejsze ulice zohydzą nieestetyczne reklamy. Ponieważ nam wszystkim zależy na zewnętrznym wyglądzie miasta, **trzeba te niedomagania zlikwidować natychmiast**, choćby miały one miejsce nawet na małej uliczce przedmieścia. Nie centrum miasta świadczy bowiem o jego obywatelach, lecz jego całość.

Odnośnie do sprawy szyldów i wszelkiego rodzaju reklam, zostało wydane rozporządzenie ogłoszone w nr. 87 Dziennika Urzędowego miasta Sosnowitz, którego celem jest właśnie

stworzenie jednolitego, estetycznego wyglądu ulic,

a tem samem całego miasta, oraz stworzenia **jednolitych warunków reklamowych dla wszystkich kupców.**

Celem przypomnienia rzeczy najbardziej obchodzących kupców, przytoczymy tu najważniejsze jego punkty, omawiające sposób umieszczenia reklam i szyldów sklepowych.

Punkt 5: szyldy i reklamy z napisami należy umieszczać nad drzwiami lub wystawami okiennemi. Muszą one być dostosowane do architektury budynku. W razie gdy na budynku zostały przewidziane specjalne miejsca na umieszczanie napisów, należy je umieszczać tylko w tych miejscach.

Punkt 6: szyldy i reklamy z napisami należy tak umieszczać, aby przylegały do muru, nie były nachylone ukośnie do lica budynku, nie zakrywały otworów okiennych i drzwiowych i nie przerywały samowolnie ciągłości pewnych układów, lub elementów architektonicznych jak: filarów, gzymsów, rezalitów itp.

Punkt 7: zewnętrzna powierzchnia szyldów i reklam może odstawać od lica budynku najwyżej 5 cm, liter nakładanych — 15 cm, a reklam świetlnych — 25 cm.

Punkt 8: zabrania się malowania napisów bezpośrednio na murze lub umieszczanie zwykłych szyldów drewnianych lub czarnych szyldów szklanych. Na szybach wystaw sklepowych i na drzwiach wejściowych oraz przylegających częściach muru, mogą być umieszczone jedynie nazwa i rodzaj firmy. Inne obwieszczenia, teksty reklamowe i cenniki firm mogą być umieszczone jedynie wewnątrz wystawy okiennej.

Z powyższych czterech przytoczonych punktów zarządzenia widać wyraźnie, czego wymaga zarząd miejski od właściciela sklepów. Są to **rzeczy proste, i nie kosztowne**, można więc łatwo zlikwidować wszystkie niedomagania, istniejące jeszcze dotychczas w tej dziedzinie.

Co do samego szyldu i jego zewnętrznego wyglądu, to należy przedewszystkiem zwrócić uwagę, by był **czysty, czytelny i estetyczny**, by się odznaczał wyraźnie na tle muru, czy wystawy sklepowej, a jednocześnie zgadzał się z otoczeniem i budynkiem.

Fenicz.

Co dzień niesie?

Ostra kara dla handlarza drzewem.

(h) Regierungspräsident Kattowitz jako Urząd Kontroli Cen nałożył na właściciela składu drzewnego wysoką karę porządkową, ponieważ sprzedawał deski klasy 4-tej po cenie ustanowionej dla desek klasy 3-ciej.

Pozatem przedsiębiorstwo nie przestrzegało przepisów o znaczeniu gatunków drzewa i wystawiania prawidłowych rachunków.

W związku z tem dowiadujemy się, że rozporządzenie Komisarza Rzeszy dla Kształtowania Cen dot. handlu drzewem w stanie surowym z dnia 12. 1. 1940 (RGBl I S. 123) oraz przepisy rozporządzenia z dnia 12. 1. 1940 r. (RGBl I S. 59) dot. sprzedaży krajowego drzewa iglastego, **obowiązują również na wschodnim Górnym Śląsku.**

Nieprzestrzeganie więc ustanowionych cen maksymalnych oraz obowiązujących przepisów o znaczeniu drzewa i wystawieniu rachunków **pociąga za sobą kary**, przewidziane odnośnemi ustawami.

Ostrożnie przy robotach murarskich.

(f) Na skutek zarządzeń władz, bądź też z inicjatywy właścicieli nieruchomości przystąpiono w tych dniach do naprawy wielu domów mieszkalnych w Sosnowitz. Są to zazwyczaj drobne naprawy, albo poprostu otynkowanie ścian zewnętrznych, tak, że ich wykonanie powierza się przeważnie mistrzom murarskim, mającym zezwolenia na prowadzenie tego rodzaju robót.

W wielu wypadkach można stwierdzić **brak najprymitywniejszych środków bezpieczeństwa przy takich robotach.** Pomijając już takie rzeczy, jak często niedbałe ustawienie samych rusztowań, na co powinni zwrócić uwagę już sami robotnicy, dla zapewnienia sobie maksimum bezpieczeństwa w pracy, to przedewszystkiem dom naprawiany na całej długości wykonywanej roboty **powinien być od chodników oddzielony zaporami**, aby przechodniom nie spadło na głowę kawałek tynku czy cegła.

Jest to zabezpieczenie pierwszej potrzeby, choć niestety prawie zawsze go brak, mimo, iż nie wymaga ono specjalnych kosztów, ani zbyt wielkiego nakładu pracy. Prowadzący tego rodzaju roboty powinni być również poinformowani, że **w razie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku całkowita odpowiedzialność po udowodnieniu niedbalstwa spadnie wyłącznie na nich.**

(h) **PRZETARG NA BUDOWĘ REMIZY STRAŻACKIEJ.** W związku z projektowaną budową remizy strażackiej w Sosnowitz, zarząd miejski ogłosił publiczny przetarg na wykonanie wszystkich robót, począwszy od ziemnych a skończywszy na instalacyjnych i wodociągowych. Szczegóły oraz warunki przetargu zainteresowane firmy i przedsiębiorstwa otrzymać mogą za opłatą 1 RM w ratuszu. Otwarcie ofert nastąpi dnia 2 września br. o godzinie 11-ej w ratuszu, pokój nr. 43.

(b) **OSTROŻNIE Z OGÓRKAMI.** 15-letnia mieszkanka Bendzina, Nowak, uległa zatruciu ogórkami po spożyciu większej ilości mizerji. Nowak od kilku lat cierpiała na obstrukcję żołądka. Przewieziono ją do szpitala powiatowego w Bendzinie, gdzie zmarła.

(b) **ZATRUCIE CHLOREM.** Pracownik zarządu miejskiego w Będzinie, niejaki Bochenek, prawdopodobnie przez własną nieostrożność, doznał zatrucia chlorem. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej udało się go przywrócić do przytomności.

(h) **ZŁAMAŁ NOGĘ WE WŁASNEJ ZAGRODZIE.** Mieszkaniec Sączowa, pow. będziński, niejaki Krzykawski doznał złamania prawej nogi przy obsadzeniu dren betonowych we własnej zagrodzie. Przewieziono go do szpitala powiatowego w Będzinie.

Naczelny redaktor Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32 — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrassel, Dąbrowa, Hauptstrasse 8, Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 1.

Obwieszczenia urzędowe

Urzędowe ogłoszenia Oberbürgemeistera m. Sosnowitz, ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Nr. 64 z dnia 24 sierpnia 1940 r.

URZĄD STANU CYWILNEGO.

Na podstawie zezwolenia p. Regierungsprasidenta w Kattowitz z dniem 1 września 1940 r. powoła się do życia dla powiatu miejskiego Sosnowitz Urząd Stanu Cywilnego, który wystawiać będzie świadectwa urodzenia i zgonu dla Niemców i Polaków.

Urzędy Stanu Cywilnego przy parafjach przeprowadzać mogą chrzciny oraz pogrzeby jedynie po przedłożeniu świadectwa chrztu lub zgonu, wystawionego przez nowoustanowiony Urząd Stanu Cywilnego.

W sprawie zawarcia małżeństwa postąpi się, jak następuje: Niemcy dokonują zawarcia małżeństwa przed Urzędem Stanu Cywilnego. Zawarcie małżeństw przez Polaków nastąpi aż do chwili wprowadzenia niemieckiego cywilnego prawa osobowego w Urzędach Stanu Cywilnego przy parafjach.

Z dniem 1 września 1940 r. należy przeto wszystkie urodzenia i zgony, mające miejsce w okręgu Urzędu Stanu Cywilnego (powiat miejski Sosnowitz) zgłosić.

Urodzenia należy w przeciągu jednego tygodnia zgłosić urzędnikowi Stanu Cywilnego. Do zgłoszenia urodzenia zobowiązani są w następującym porządku:

a) prawy ojciec;
b) akuszerka, obecna przy urodzeniu;
c) lekarz, który był obecny;
d) każda inna osoba, która była obecna lub która z wiarogodnych źródeł wie o fakcie urodzenia;
e) matka, z chwilą, kiedy jest w stanie dokonania zgłoszenia.

Osoby, wymienione od b—e zobowiązane są tylko wtedy do zgłoszenia, o ile niema nikogo wyżej wymienionego lub z jakichkolwiek przyczyn nie może dokonać zgłoszenia osobiście.

Zgłoszenia uskutecznić należy ustnie. Zgłaszający wylegitymować się musi osobistym urzędowym dowodem. Przy zgłoszeniu prawego urodzenia zgłaszający przedłożyć musi świadectwo zawarcia małżeństwa rodziców, przy zgłoszeniu urodzenia nieprawego dziecka, świadectwo urodzenia matki dziecka.

Zgony należy najpóźniej w następnym dniu powszednim zgłosić w Urzędzie Stanu Cywilnego.

Do zgłoszenia zgonu zobowiązani są w następującym porządku:

a) głowa rodziny, t. zn. osoba, łożąca na utrzymanie;
b) osoba, w mieszkaniu której nastąpił zgon;
c) każda osoba, która była obecna przy zgonie lub z wiarogodnych źródeł dowiedziała się o śmierci.

Przy zgłoszeniu zgonu zgłaszający w miarę możności powinien przedłożyć świadectwo urodzenia zmarłego oraz w wypadku, gdy zmarła osoba była zamężna lub żonata także świadectwo zawarcia małżeństwa.

Kto w wyżej wymieniony sposób nie spełnia na czas obowiązku zgłoszenia i konieczne do prowadzenia księgi urodzeń i zgonów dokumenty nie przedkłada zostanie ukarany i może przez kary porządkowe być zmuszonym do zgłoszenia.

*

SZCZEPIENIE OSPY DZIECI, ur. w 1939 r.

1) Wszystkie w roku 1939 urodzone dzieci podlegają obowiązkowi szczepienia. Na podstawie przepisów o szczepieniu ochronnem, dzieci poddać się muszą szczepieniu przeciwko ospie przed upływem roku kalendarzowego 1940. Obowiązkowi szczepienia ospy nie podlegają dzieci, które na podstawie świadectwa lekarskiego już przechodziły chorobę ospy.

2) W celu ujęcia dzieci, podlegających obowiązkowi szczepienia, właściciele nieruchomości wzgl. ich zastępcy otrzymują specjalne formularze. Formularze te właściciele nieruchomości wzgl. ich zastępcy na podstawie zeznań rodziców, prawnych opiekunów po przedłożeniu przez nich świadectwa urodzenia muszą starannie wypełnić. Dzieci, które w roku urodzenia lub w roku bieżącym już zostały szczepione lub których na podstawie przypadkowej infekcji uważać należy za już szczepionych, wymienić należy w rubryce 1 a. 0 ile w danej posesji niema dzieci, podlegających szczepieniu należy to również zaznaczyć w formularzu.

Kto składa fałszywe lub niedokładne zeznania zostaje ukarany. Za zgodność i dokładność odpowiadają za każdą listę poszczególnej posesji właściciel nieruchomości wzgl. jego zastępca.

3) Termin szczepienia ospy podany zostanie rodzicom i opiekunom piśmiennie.

*

ZGŁOSZENIE OSÓB, kryjących swoje zapotrzebowanie we własnym zakresie na chleb, mąkę, mięso i paszę.

Najpóźniej do dnia 31 sierpnia 1940 r. zgłosić się muszą piśmiennie w Miejskim Urzędzie aprowizacyjnym następujące osoby:

1) Wszystkie osoby, które we własnym zakresie kryją swoje zapotrzebowanie na chleb i mąkę, to znaczy osoby, które uprawiają zboże wszelkiego rodzaju na własne potrzeby.

2) Wszystkie osoby, które we własnym zakresie kryją swoje zapotrzebowanie na mięso, t. zn. posiadacze bydła do uboju oraz te, które przeprowadzają uboje na własne potrzeby.

3) Wszystkie osoby, które we własnym zakresie kryją swoje zapotrzebowanie, tzn. posiadacze łąk oraz osoby, które uprawiają paszę w celu sprzedaży lub na własne potrzeby.

Wyżej wymienione osoby podać muszą w swojem zgłoszeniu:

a) wielkość obszarów, będących pod uprawą;
b) rodzaj ich produktów;
c) ilość zbiorów.

Również i osoby, zamieszkałe w Sosnowitz, a mające łąki lub pola poza miastem, są zobowiązane do uskutecznienia zgłoszenia w wyżej wymienionej formie do Miejskiego Urzędu Aprowizacyjnego.

*

PRZETARG ROBÓT NA BUDOWĘ REMIZY STRAŻACKIEJ.

Na wykonanie wszystkich robót ziemnych, murarskich, ciesielskich, dachowych, blacharskich, stolarskich, ślusarskich, zduńskich, malarskich, instalacyjnych i wodociągowych przy budowie remizy strażackiej w Sosnowitz ogłasza się publiczny przetarg.

Warunki przetargu otrzymać można w ratuszu. Termin otwarcia ofert nastąpi w poniedziałek, dnia 2 września 1940 r. o godz. 11-tej w ratuszu, pokój 43. Przydział robót nastąpi dnia 5 września 1940 r. o godz. 11-tej.

Warunki otrzymuje się za opłatą 1 RM. w ratuszu. Poszczególne roboty oddane zostaną w całości lub oddzielnie.

ZARZĄDZENIE

ustalające ceny maksymalne za wynajem furmanek.

Na mocy § 2 ustawy o przeprowadzeniu Planu Czteroletniego z dnia 29 października 1936 (RGBl. I. S. 927) i pierwszego zarządzenia o przestrzeganiu zadań i upoważnień Komisarza Rzeszy dla kształtowania cen z dnia 12. grudnia 1936 (Deutscher Reichsanzeiger Nr. 291) w dostosowaniu do zarządzenia o kształtowaniu cen na wcielonych do Rzeszy obszarach wschodnich z dnia 20. stycznia 1940 (RGBl. I. S. 207), jak również na mocy udzielonego mi przez Pana Oberprasidenta upoważnienia, zarządzam dla miasta wydzielonego Sosnowitz co następuje:

§ 1.

Za wynajem furmanki z końmi, nie wolno jest pobrać wyższego wynagrodzenia niż to, które podane niżej lub te, które zostanie przyobiecane, zapłacone wzgl. przyjęte.

§ 2.

Maksymalne stawki za wynajem furmanki, dzielą się na stawki: dzienne, półdniowe i godzinne, a to w ten sposób:

a) dla właścicieli furmanek wynajmujących te zawodowo,
b dla właścicieli furmanek niewynajmujących swych furmanek zawodowo.

Do właścicieli furmanek nie wynajmujących tychże zawodowo należą także przedsiębiorstwa wiejskie, które swoje furmanki tylko czasowo odnajmują.

§ 3.

Za zaprzęg dwukonny wynoszą stawki:

1) Stawka dzienna (8 godzin z stajni do do stajni):

a) dla zawodowych furmankarzy . . . . 20,— RM
b) dla niezawodowych furmankarzy . . . . 16,— RM

2) Stawka półdniowa (4 godziny od stajni do stajni)

a) dla zawodowych furmankarzy . . . . 12,— RM
b) dla niezawodowych furmankarzy . . . . 9,60 RM

3) Stawki godzinne

a) dla zawodowych furmankarzy . . . . 3,— RM
b) dla niezawodowych furmankarzy . . . . 2,40 RM

§ 4.

Dla zaprzęgu jednokonnego stawki wynoszą:

1) Stawki dzienne (8 godzin od stajni do stajni)

a) dla zawodowych furmankarzy . . . . 12,— RM
b) dla niezawodowych furmankarzy . . . . 9,60 RM

2) Stawki półdzienne (4 godziny od stajni do stajni)

a) dla zawodowych furmankarzy . . . . 6,50 RM
b) dla niezawodowych furmankarzy . . . . 5,20 RM

3) za stawki godzinne

a) dla zawodowych furmankarzy . . . . 2,— RM
b) dla niezawodowych furmankarzy . . . . 1,60 RM

§ 5.

Należność za czas trwający ponad 8 godzin, można obliczyć według stawek godzinowych.

§ 6.

Dodatki za pracę w niedzielę i święta i dodatki za pracę nocną i za nadgodziny mogą być obliczane wedle zwyczaju miejscowego.

W stawkach maksymalnych jest wliczona zapłata dla jednego powożącego.

Wynagrodzenie za towarzyszący powożącemu personel może być uskutecznione według zwyczaju miejscowego.

Stawki maksymalne obejmują również wynagrodzenie dla pomocników przy wyładowaniu i załadowaniu wedle zwyczaju miejscowego.

§ 7.

W miejsce stawek dziennych mogą być zastosowane stawki od ilości wagi i sztuki. Do ich obliczenia należy według §§ 3—5 stawkę dzienną podzielić przez ilość przewożonego towaru, który może być przewieziony w ciągu 8 godzin faktycznie w tym celu użytemi furmankami.

§ 8.

Właściciel furmanki jest zobowiązany za wynajem furmanki wystawić rachunek a kopję wzgl. odpis tego rachunku winien przez przeciąg 3 lat u siebie przechowywać. Rachunek ma zawierać następujące dane:

a) czas wynajęcia furmanki,
b) imię i nazwisko wynajmującego,
c) cel i właściwy czas trwania pracy,
d) określenie rodzaju zaprzęgu,
e) określenie rodzaju wozu,
f) określenie przewożonego mienia,
g) rzeczywista wysokość zapłaty po potrąceniu ceny zasadniczej i dodatków.

§ 9.

Kto w związku z dostawą wynajmuje furmankę za zapłatą, musi wynagrodzenie za takową w podaży obliczyć i na kwicie osobno wykazać. Jeżeli upoważniony do pracy wykonuje ją osobiście, wtedy należy należność za wóz, jeżeli to jest możliwe, osobno wykazać.

§ 10.

Kto jako pośrednik najmuje furmankę, ten może sobie tytułem wynagrodzenia najwyżej 5 od sta od należności przypadającej za furmankę policzyć. Wspomniany pośrednik powinien w podaży, obliczeniu i na kwicie osobno wykazać należność przypadającą właścicielowi.

§ 11.

Jeżeli ze względów gospodarczych zachodzi konieczność odstąpienia od zasady i zrobienia wyjątku od podanych w §§ 3—5 i 7—10 stawek, wtedy może urząd kontroli cen do tego wyjątku dopuścić albo go zarządzić.

§ 12.

Zarządzenie to wchodzi w życie natychmiast.

Nie dotyczy ono przewozu platformami kolejowych przedsiębiorstw platformowych i upoważnionych spedytorów dla przeprowadzek miejscowych lub bliskich w zamkniętych wozach meblowych; ogumowane wozy ciągnięte przez konie nie stanowią żadnych specjalnych wozów

Katowitz, dnia 8 sierpnia 1940 r.

Der Regierungspräsident
Preisuberwachungsstelle S. V.
(—) podpis

Vorstehende Anordnung über die Festsetzung von Höchstpreisen fur Fuhrleistungen mit Pferden gebe ich hiermit bekannt.

Der Oberbürgermeister
I. V. Heyne, Burgermeister.

Sosnowitz, 21 8. 40.

Der Regierungspräsident
Urząd Stanowienia Cen.

Kattowitz, dnia 16 sierpnia 1940.

Obwieszczenie

dotyczące cen maksymalnych na owoce i warzywa

Na mocy udzielonego mi przez P. Oberprasidenta — Urząd Stanowienia Cen — upoważnienia, ustanawiam dla Okręgu Regencyjnego Opplen i Kattowitz za czas od dnia 19—25 sierpnia r. b. następujące ceny maksymalne na owoce i warzywa:

Produkty	Jednostka	Ceny maksymalne produktów przy dostawie hurtownikom B RM.	C RM.	[illegible] bezpośredniej dostawie spożywcy B Rpf.	C Rpf.
[illegible] I [illegible] śr.	[illegible]	21.50	23.—	30	32
„ II „ 150 „ „	„ 100 „	20.—	21.50	28	30
„ III „ 120 „ „ gat. A	„ 100 „	16.—	17.—	22	24
„ III „ 120 „ „ gat. B	„ 100 „	—.—	—.—	—	—
„ IV „ 90 „ „ gat. A	„ 100 „	10.50	11.—	15	16
„ IV „ 90 „ „ gat. B	„ 100 „	—.—	—.—	—	—
„ V poniż. 90 „ „ gat. A	„ 100 „	8.—	8.50	11	12
„ V „ 90 „ „ gat. B	„ 100 „	—.—	—.—	—	—
Fasola krzewiasta zielona	„ 50 kg.	12.—	12.70	17	18
Fasola krzewiasta szparagowa	„ 50 „	14.—	15.—	20	21
Fasola pienna	„ 50 „	15.—	16.—	21	22
Groch młody gat. A	„ 50 „	15.—	16.—	21	22
Groch gat. B.	„ 50 „	8.—	8.60	11	12
Rzepa letnia, wiąz. po 15 sztuk	„ 100 wiąz.	6.—	6.50	8	9
Ogórki a) skrzynkowe	„ 50 kg.	12.—	13.—	17	18
b) polne	„ 50 „	7.—	7.60	10	11
c) do kiszenia, gat. A	„ 50 „	8.—	8.60	11	12
„ gat. B	„ 50 „	3.50	3.80	5	5
Kalarepa gat. A					
ponad 5 cm śr.	„ 10 sztuk	—.50	—.54	70	76
od 3—5 cm śr.	„ 10 „	—.30	—.32	42	45
poniżej 3 cm śr.	„ 10 „	—.18	—.19	25	27
Gat. B	„ 10 „	—.12	—.13	17	18
Marchew bez naci	„ 50 kg.	5.50	5.90	8	9
Pietruszka zielona, wiąz. po 100 gr.	„ 50 - - za wiąz.	—.07	—.8	10	11
Grzybki kurki	„ 50 „	30.—	30.—	42	42
Pory	„ 50 „	22.50	24.—	32	34
Cebulka perłowa	„ 50 „	20.—	21:60	28	30
Borówki	„ 50 „	22.50	22.50	29	29
Buraki	„ 100 wiąz.	4.50	4.80	6	7
Rzodkiewka, wiązanki po 15 sztuk	„ 50 kg.	4.50	4.90	6	7
Rabarbar czerwony	„ 50 „	6.—	6.50	8	9
Rabarbar zielony	„ 50 „	5.50	5.90	8	9
Kapusta czerwona	„ 100 sztuk	8.—	8.60	11	12
Sałata (polna głowiasta)					
a) do 200 gr.	„ 100 sztuk	5.—	5.40	7	8
b) ponad 200 gr.	„ 100 „	5.—	5.40	11	12
Seler z nacią	„ 50 kg.	8.40	9.10	12	13
Szpinak a) liściasty	„ 50 „	15.—	16.—	21	22
b) korzenny	„ 50 „	10.—	10.80	14	15
Grzyby prawe	„ 50 „	35.—	35.—	50	50
Pomidory	„ 50 „	15.—	16.20	21	23
Kapusta biała	„ 50 „	4.80	4.80	6	7
Kapusta włoska	„ 50 „	6.—	6.50	8	9
Cebula jadalna	„ 50 „	7.50	8.10	10	11
Pietruszka, korzenie z nacią ponad 20 mm śr., wiązanki po 15 sztuk	wiązanka	—.20	—.22	28	29

Uwagi: a) Do Obwodu cennikowego B należy cały Okręg Regencyjny Oppeln, a do Obwodu cennikowego C cały Okręg Regencyjny Kattowitz.

b) Ceny obowiązują dla gatunku A. Odnośnie do gatunku B. obniżają się, jeżeli nie zarządzono inaczej o najmniej 20%, a dla gatunku C. o dalsze najmniej 20%.

Przy rozsortowywaniu jakości produktów obowiązują ceny jednostkowe, ogłoszone w zarządzeniu Głównego Stowarzyszenia niemieckiej Gospodarki Ogrodowej Nr. 17/40.

c) Przy bezpośredniej sprzedaży drobnemu kupcowi wolno wytwórcy cenę podnieść najwyżej do 10%.

Za rozsortowywanie towaru na gatunki odpowiedzialna jest każda kategorja handlu.

d) Wytwórcy są obowiązani przy dostawie produktów małym rozdzielcom wystawić natychmiast rachunki.

e) Niniejsze obwieszczenia mogą być nabywane bezpośrednio w Administracji Dziennika O-S Tageszeitung w Oppeln, Gartenstrasse albo w Górnośląskiej Drukarni Ludowej w Kattowitz, Emmastrasse 47.

Vorstehende Höhstpreisanordnung gebe ich hiemit bekannt.

Der Oberburgermeister
I. V.
Heyne
Bürgermeister.

Sosnowitz, dnia 20 sierpnia 1940.